TEATR POLSKI
w Bydgoszczy

Edward Redliński

CZWOROKĄT

Osoby:

Toni . . . . . HENRYK MAJCHEREK
Ina . . . . . KRYSTYNA BARTKIEWICZ
Beata . . . . GRAŻYNA SUCHOCKA
Dziadek . . . . ADAM KRAJEWICZ

Reżyseria:
ANDRZEJ WALDEN

Scenografia:
ANNA MARIA RACHEL

Asystent reżysera:
ADAM KRAJEWICZ

Inspicjent:
MARIAN GUZEK

Kontrola tekstu:
KRYSTYNA KOZAK

Premiera 10 września 1977 roku

Dyrektor teatru:
JAN BŁESZYŃSKI

„Uczniowi dam pomieszczenie za pomoc przy psach. ."
(„Express Wieczorny")

EDWARD REDLIŃSKI

chyba jako jedyny z prozaików młodego pokolenia — doczekał się już własnej legendy. Urodzony 1 maja 1940 roku we wsi Frampol koło Białegostoku powrócił na białostocczyznę po ukończeniu Politechniki Warszawskiej i Studium Dziennikarskiego. Województwo białostockie, które pod wieloma względami odbiega od polskiej typowości, a jednocześnie jest regionem, gdzie polskie procesy społeczne są nieraz bardziej intensywne niż w innych regionach kraju, jest rajem dla reportera i prozaika wrażliwego na przejaskrawienia. Redliński to reporter, satyryk, demaskator. Szuka tematów dających szanse na ostre, publicystyczne pointy. Nie cofa się przed formułowaniem opinii może subiektywnych, lecz zdecydowanych, gorących, uczciwych, czemu dał wyraz w swoich reportażach zamieszczanych w „Kulturze", zwłaszcza w głośnej w swoim czasie aluzyjnej powieści o dyrektorze Jakimś. Jest to jedno ze źródeł wspomnianej legendy.

Do legendy Redlińskiego należy też fakt, że stale nieomal przebywa on w środowiskach, o których pisze. Przebywa i utożsamia się z nimi. Legenda przypisuje mu stałą wędrówkę między Białymstokiem — miastem, w którym tworzy — a wsią, o której pisze i którą zna doskonale. Legenda — tworzona czasem przez zazdrosnych — pomawia go o różnorakie mistyfikacje, służące zdobyciu tworzywa literackiego, ale opinia ta jest właściwie jeszcze jednym argumentem na korzyść Redlińskiego. Rozgłos, jaki zdobył Redliński, wynika przede wszystkim z umiejętności wyboru tematu, doskonałości obserwacji środowiska, z dostrzeganiem tego, co jest dla innych niedostrzegalne. Posiada też Redliński znakomity warsztat pisarski, co jest widoczne zwłaszcza w „Konopielce". Za twórczość reporterską otrzymał dwukrotnie nagrodę im. Juliana Bruna. Jest też laureatem nagrody literackiej im. Stanisława Piętaka. Sam Redliński uważa, że od reportażu jedyna droga prowadzi do prozy fabularnej. Dlatego też coraz więcej zajmuje się literaturą. I dlatego to, co tworzy, tak bliskie jest współczesności, w której żyjemy.

„Dobrej, wysokiej żony, po studiach, poszukuje superreprezentacyjny kawaler..."
(„Kurier Polski")

Sąd Powiatowy przyjął na wokandę sprawę rozwodową. Powódka posiadała wykształcenie podstawowe, a powód siedem klas szkoły podstawowej z ukończeniem kursu traktorzystów. Ku ogólnej uciesze zgromadzonych, powód oświadczył, że podstawą jego postępowania jest niski poziom intelektualny żony. Sąd wychodząc z założenia, że prawo jazdy nie podnosi w wystarczającym stopniu inteligencji, nie udzielił rozwodu — kierując się zwykłym matematycznym znakiem równości.

Jeden z gospodarzy we wsi B. zbudował sobie dość solidny domek jednorodzinny. W fakcie tym nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie to, że właściciel wpadł na dziwny pomysł obłożenia całej elewacji budynku kawałkami luster osadzonych w cemencie. W słoneczne dni willa puszcza mnóstwo zajączków.

Szczepan J. pod wpływem lektury książki na temat drobnomieszczaństwa doszedł do wniosku, że posiadając meble na tzw. wysoki połysk jest o krok od dulszczyzny. Postanowił energicznie działać. Szafę, kredens i stół zamalował farbą na żółto w czerwone pasy. Zaprosił następnie rodzinę, by pochwalić się swoim dziełem. Teściowa zemdlała z wrażenia, stwierdzając później, że wiano córki zostało dokumentnie zmarnowane.

Miła uroczystość odbyła się w pewnej instytucji w Kielcach, żegnającej swego długoletniego pracownika odchodzącego na emeryturę. Obecni byli dyrektor i wszyscy jego zastępcy, przedstawiciele rady zakładowej i organizacji partyjnej i inni. Była nagroda, kwiaty, kawa, wino i ciastka. Nie było tylko emeryta. Zapomniano go zaprosić.

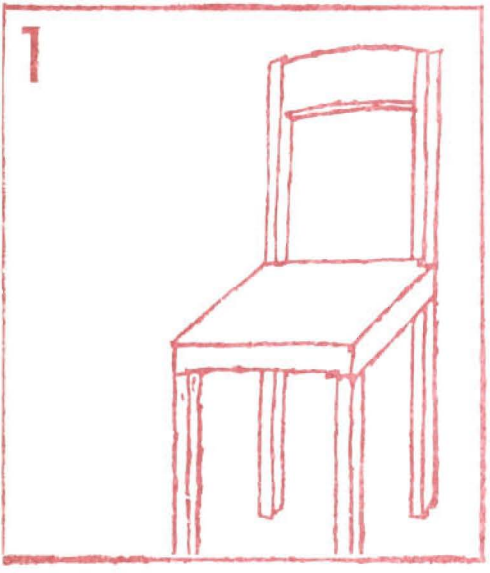

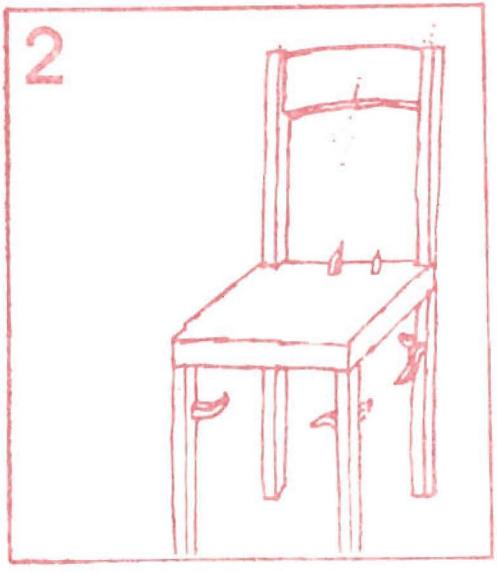

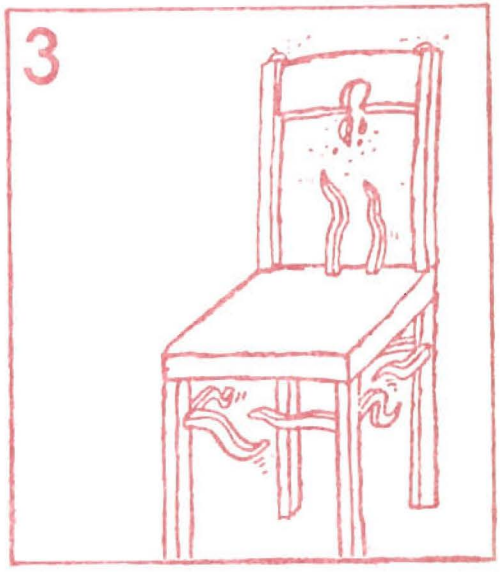

NAE

Przed wyruszeniem w drogę z kieleckiego dworca autobusowego kierowca wstał z siedzenia i zwracając się do pasażerów oświadczył: „Dzień dobry państwu, jestem pracownikiem oddziału PKS w Skarżysku, prowadzę samochód przyspieszony na trasie Kielce – Radom, po 15 minutach jazdy temperatura wewnątrz pojazdu osiągnie 20 stopni Celsjusza, życzę państwu przyjemnej podróży." Z tyłu, gdzie siedziało dwóch zawianych obywateli, rozległ się okrzyk: „Rany boskie, Gieniek, myśmy wsiedli do samolotu!"

Właściciele czterech kółek nie ustają w prześciganiu się, by zwrócić uwagę na posiadane przez siebie samochody. Po ulicach Kielc krążył polski Fiat z przyczepionymi przed przednimi kołami gumowymi błotnikami, pomalowanymi na jaskrawo-zielony kolor.

☆ ☆ ☆

Pod Węgorzewem milicjanci zatrzymali nieprawidłowo jadący samochód, aby ukarać kierowcę mandatem. W otwartych dzwiczkach ukazał się chłop w baranicy, który wyjął z kieszeni książeczkę Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej, wypisał czek na 100 zł i wręczył go milicjantom.

☆ ☆ ☆

Mieszkaniec wsi J. pod Krakowem, Stanisław W., ilekroć musi coś załatwić w jakimś krakowskim urzędzie, pojawia się tam w ludowym stroju – w sukmanie i rogatywce z piórem. Za każdym razem przyjmowany jest z uśmiechem i od ręki załatwiany.

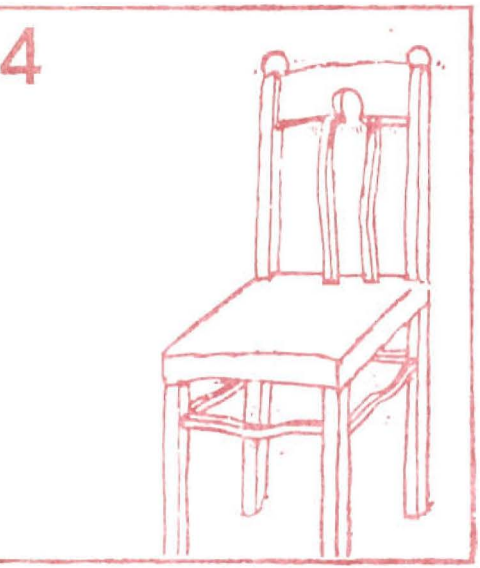

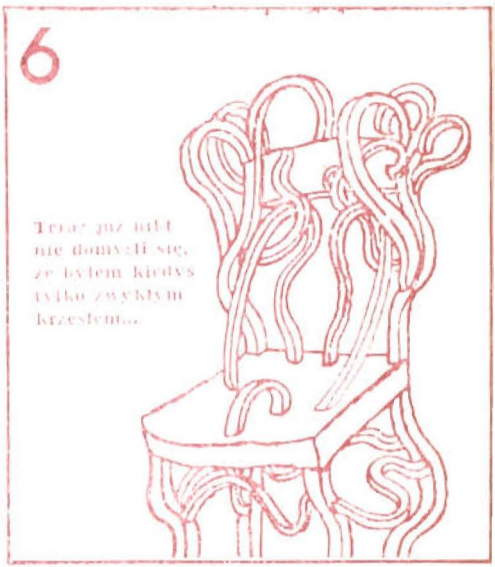

„Czworokąt" — słowo od autora

Miasta było w Polsce niewiele, bo i niewiele było przemysłu.

Pochodzimy z Wólek i Pipidówek. Prawie wszyscy.

Żyliśmy w tych Wólkach i Pipidówkach od stuleci. Lubimy zasiedziałość.

Zasiedziałość w okolicy. W zawodzie. W starych rzeczach. W starych poglądach. Starych układach.

Wiele jest odmian zasiedziałości.

Tymczasem epoka, w którą wkroczyliśmy, wymaga od nas zdecydowanej ruchliwości. Geograficznej. Zawodowej. Światopoglądowej... Maksymalnej aktywności. Odwagi rozrywania układów martwych, jałowych — nieustannego próbowania rozwiązań nowych, może lepszych. Ryzykowania.

Nie bez wpływu na naszą postawę jest to, czy pochodzimy ze śródleśnej chaty, czy ze śródmiejskiej kamienicy. Z rodziny dynamicznej, ciekawej świata — czy z zasiedziałej, patriarchalnej. Czy w dzieciństwie uczono nas różańca, pokera czy szachów... W wielkim kotle, jakim jest dzisiejsze społeczeństwo, spotykają się i zderzają najróżniejsze rodowody, postawy, programy, ambicje. Czy kultura chłopska, kultura robotnicza muszą, czy powinny zginąć w starciu z kulturą ponadklasową, ponadnarodową, kosmpolityczną? Czy — awansując pospiesznie — nie wyrzekamy się samych siebie?...

„Czworokąt" jest dyskusją sceniczną o tej sprawie. Nie jest to „sztuka teatralna" w pełnym znaczeniu tych słów, nie o efekty artystyczne szło autorowi. To tylko nieco udramatyzowana, rozpisana na cztery głosy publicystyka; wstęp do dyskusji. Autor prosi, by nie utożsamiano go zbyt łatwo z Tonim. Moja racja znajduje się po trosze w każdej z zaprezentowanych osób. Rad byłbym, gdyby niektórzy z Was kontynuowali dyskusję Iny i Toniego po wyjściu z teatru — szukając racji własnej.

Edward Redliński

Kierownik techniczny
PIOTR RZEPECKI

Brygadier sceny
STANISŁAW SZWARC

Oświetlenie
ALOJZY ŚWIERKOWSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej
MODESTA WRÓBLEWSKA

krawieckiej męskiej
WŁADYSŁAW KLIMASZEWSKI

malarskiej
GAGIK ARUNTJUNJAN

stolarskiej
ANTONI TROJANOWSKI

fryzjerskiej
HELENA GŁĘBOWSKA

Szewc
RYSZARD DĘBCZYŃSKI

Akustyk
LESZEK JARZEMBEK

Rekwizytor
FELIKS HEINRICH

Koordynator pracy artystycznej
BOGUSŁAW KOZAK

Redaktor programu
BOŻENA WINNICKA

Kasa Teatru Polskiego czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—13 i 16—19, w soboty w godz. 11—13 i 16—19, w niedziele w godz. 16—19, tel. 21-12-38.

Kasa Teatru Kameralnego czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 17—19, tel. 22-33-14.

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Dział Organizacji Widowni, al. Mickiewicza 2, tel. 21-15-18.

PZG Bydg. Zam. 2382/77, nakł. 1500. I-10/817.